

Wspomnienia byłego jeńca

z niewoli Sowieckiej

8527



REFERAT
HISTORYCZNY

Popadyniec Aleksander.
32 lat. czeladnik szewski;
żonaty. 1 dziecko.
zam. m. Mielnica Poddstka pow.
Borszczów. woj. Tarnopol.

Wojnie 2-15 1939r. zostatem zmobilizowany
do 14 Bn pułk Borszczów. Wojnie 17-15 39r. otrzymałem
wiadomość ze mojego sowackiego przebiegły granic
Polski na rokka swego d-ey kapt. Bruckowicza
wychodził się na Czortków, następnego dnia
wypłynęło do strony i kawalerja sowiecka była
przed nami. Wobec tego skierowaliśmy się do
i po spędzeniu nocy w lasie ruszyliśmy dalej
ku granicy rumuńskiej następnego dnia w pol-
udny w stronę kawalerji sowieckiej. Następnego
dnia zeszliśmy nas do większej grupy naszych jeńców
składających się z samych jeńców. Następnego dnia

Podolskiego skąd po trzech dniach wywieziono nas do obozu Moislarceyana gdzie było nas wszystkich z cywilami i policyjz około 15 tysięcy ludzi. Warunki mieszkaniowe były bardzo kiepskie jedzenie jeszcze gorzej bo na 24 godn. wadziła zupa z buraków i na 48 godzin 1250 kg. sucharów. Tak męczymy się przez 4 tygodnie. Po tym czasie tych żołnierzy którzy przechodzili z łazienek zjeżdżali przez Szwecję udaliśmy do obozu w Knywym Rogu i tam zmuszono nas do ciężkiej pracy w kopalniach rudy żelaznej. Warunki pracy bardzo ciężkie bo trzeba było schodzić po schodach w głąb kopalni na głębokości 150m. a niektórzy ślabi nie mogli pracować w takich warunkach skarżyli się do przedstawicieli NKWD którzy odpowiedzieli na to "tydzień pracować dopuki nie zdeszczuje". Tak pracować dłużej

było niemożliwicz i ludzie pracowali nie chcieli. Wówczas władze obozowe przesyłały na inny sposób. Obóz dnia 14-XII 39r ogłoszono nam że za naszą pracę będą nam płacić pieniądze. ile kto zrobił i za zrobione pieniądze kupować robi jedzenie. Ja zrobiłem około 3 rubli dziennie a za talerz zupy w stołowej trzeba było dać 1 rubla tak że dziennie mamtem zjeść 3 talerze zupy. Tak pracowaliśmy do 19-V, 1940 r potem wywieziono nas w zakratowanych wagonach do w. Wierucycka która przemyśla do pracy przy budowie drogi do 6-III, 1941 roku a potem do Czestochowa na lotnisko. gdzie warunki życia były lepsze, ale zato nie mieliśmy żadnego wypoczynku nie było bowiem ani medyceli ani siwego. Opiekę lekarską prawie żadną, ludzie z wyżywienia chorowali

na ślepotę i inne choroby. -

Tak pracowaliśmy do 22-11-1917 r. do chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

Armia Czerwona cofnęła się sama przed siebie ponad około 300 km w czasie tego czasu dużo ludzi zginęło z wystrzału i od kul sowieckich. W podrożach zjedliśmy nas na porządek do wagonów zakratowanych i wywieziono do Starobielka. W czasie podróży otrzymaliśmy chleb 1 na 45 ludzi i suszony ryż nie dając pyłem wody. Tak daliśmy się do Starobielka a potem po amnestji i po zorganizowaniu Armii Polskiej przyjechaliśmy do Tweru. -

Przedziwiałek